

Władysław Witwicki



Wojciech Rechlewicz

Władysław Witwicki i krytyka religii

Wojciech Rechlewicz

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

e-mail: w.rechlewicz@gmail.com

ORCID: 0000-0002-8385-3038

Filozof, pracuje na Wydziale Filozofii UKW w Bydgoszczy.
Sekretarz tamtejszego Oddziału Towarzystwa Filozoficznego.
Zainteresowania badawcze: filozofia Szkoły Lwowsko-
-Warszawskiej, współczesna analityczna filozofia języka i umysłu,
logika praktyczna i prakseologia, filozofia wychowania, filozofia
polityki i cywilizacji.



Władysław Witwicki (1878–1948) urodził się w Lubaczowie w rodzinie szlacheckiej. Od drugiego roku życia mieszkał we Lwowie, gdzie uczęszczał do szkoły powszechnej i gimnazjum, a potem studiował na tamtejszym uniwersytecie. Był bezpośrednim uczniem Kazimierza Twardowskiego, pod jego kierunkiem napisał i obronił pracę doktorską zatytułowaną *Psychologiczna analiza ambicji*. Habilitację uzyskał w roku 1904 na podstawie rozprawy *Analiza psychologiczna objawów woli*, a następnie został docentem prywatnym Uniwersytetu Lwowskiego. Jednocześnie pracował jako nauczyciel w lwowskich gimnazjach. Uzyskanie przez Polskę niepodległości łączyło się z ważnymi zmianami w życiu Witwickiego – w roku 1919 otrzymał nominację na profesora Uniwersytetu Warszawskiego i objął po Edwardzie Abramowskim katedrę psychologii. Pracę wykładowcy, wykonywaną przez cały okres międzywojenny, łączył z aktywnym udziałem w krajowym i zagranicznym życiu naukowym. Warto tu wspomnieć, że wygłosił wykład inauguracyjny podczas Pierwszego Polskiego Zjazdu Filozoficznego (1923) i wziął udział w kilku międzynarodowych kongresach naukowych, m.in. w pierwszym kongresie poświęconym psychologii religii, który odbył się w Wiedniu (1932). W latach II wojny światowej stan zdrowia Witwickiego ulegał postępującemu pogorszeniu, co jednak nie przeszkodziło mu w intensywnej pracy naukowej. Od roku 1943 mieszkał

w Konstancinie-Jeziornie, gdzie po wojnie prowadził seminarium dla studentów.

Antyirracjonalistyczną postawę i ogólne założenia dotyczące sposobu uprawiania nauk filozoficznych, w tym psychologii, Witwicki przejął przede wszystkim od Twardowskiego. Wpłynęli na niego jednak także inni wybitni myśliciele czasów jego młodości: Wilhelm Wundt, William James, Fryderyk Nietzsche, Karol Darwin. Witwicki był przy tym niesłychanie wszechstronny. Rozwijał wywodzącą się od Brentana psychologię w duchu analityczno-opisowym, napisał dwutomowy podręcznik tej dyscypliny, którego używano jeszcze po II wojnie światowej. Przetłumaczył prawie wszystkie dzieła Platona, z którym czuł się duchowo związany i uważał, że rozumie go jak nikt inny. Jego praca translatorska nie ograniczała się zresztą do samego Platona – przełożył kilka innych książek, m.in. *Filozofię wszechświata* Williama Jamesa. Z zagadnień typowo filozoficznych podejmował głównie tematy etyczne oraz związane z refleksją nad nauką, zwłaszcza z jej stosunkiem do sztuki. Sztuka bowiem była drugą domeną Witwickiego, a w jej zakresie był zarówno teoretykiem, jak i praktykiem. Pisał wiele na tematy estetyczne i artystyczne (np. w książkach *Wiadomości o stylach*, *Anatomia plastyczna*), recenzował liczne wystawy malarstwa, ale też tworzył: obrazy olejne, rzeźby, rysunki, ilustracje do książek (również do książek swojego autorstwa, np. *Psychologii*). Zaprojektował także medal pamiątkowy, który uczniowie podarowali Twardowskiemu z okazji 25-lecia jego pracy na Uniwersytecie Lwowskim. Dwojaka osobowość – naukowa i artystyczna – była dla Witwickiego pewnym problemem, ponieważ uważał, że nauka i sztuka to dziedziny o różnych zadaniach i różnych sposobach ich realizacji. Dzieliąc swój czas między obie, miał poczucie, że w żadnej z nich nie osiągał najlepszych możliwych rezultatów.

Religia – jako zagadnienie zarazem psychologiczne i filozoficzne – stanowiła stały i ważny przedmiot zainteresowania

Witwickiego, ale przedmiot niejako „negatywny”, ponieważ widział w niej raczej złe niż dobre strony. Psychologicznego źródła takiej postawy można upatrywać w doświadczeniach z dzieciństwa i lat młodości. Ojciec przyszłego tłumacza Platona, Ludwik Filip Witwicki, zmarł przedwcześnie, a piątkę rodzeństwa, z którego Władysław był najmłodszy, wychowywała samodzielnie matka, Urszula Teodora Aurelia z Woińskich. Była ona osobą – jak wspominał sam Witwicki – o bogatej, ale niewykształconej wyobraźni, wyrażającej się w wierze w cuda, duchy, zjawy, pobożne zabiegi, modlitwy, zbawienne działanie dewocjonaliów. Stąd codzienne czasochłonne i uciążliwe praktyki religijne, w których musiały uczestniczyć jej dzieci, nastrój grozy, gdy w domu zapadał zmrok, oczekiwania wobec najmłodszego syna dotyczące jego przyszłej kariery w stanie duchownym. Matka bowiem stawiała Władysławowi za wzór swojego wuja, arcybiskupa lwowskiego, i pragnęła, aby poszedł w jego ślady. Wpływ tej atmosfery łatwo zrozumieć, czytając barwną relację Witwickiego:

Nowenny odmawialiśmy wszyscy, klęcząc wieczorami przed ołtarzykiem Serca Jezusowego. Wisiął na ścianie pomiędzy łóżkiem matki i siostry [...]. Nad drzwiami medalik cudowny św. Benedykta chronił od złodziei pokój, w którym i tak trudno było coś ukraść, bo nędza wyglądała z każdego kąta. Św. Antoni Padewski pomagał szukać rzeczy zagubionych, Matka Boska Nieustającej Pomocy ratowała w cięższych i lżejszych chorobach, Niepokalanie Poczęta w małej figurce porcelanowej miała też swój ołtarzyk w pokoju – świeckich obrazków w ogóle nie było na ścianach. [...] W zimie chodziliśmy o wpół do siódmej na roraty przed szkołą, do Trzech Króli śpiewaliśmy w domu kolędy, w poście co niedzieli odprawiałem u św. Mikołaja Gorzkie żale od 4-tej do 8-ej po południu, a w piątki wieczorem obchodziłem na klęczkach 14 stacji Męki Pańskiej. W maju co wieczór zasypiałem podczas Litanii loretańskiej w Kościele Bernardynów lub u św. Mikołaja. [...] Zaziemski świat zbliżał się najwięcej o zmroku,

kiedy w domu nie było nikogo, a lampy nie należało świecić, bo nafta była droga. W miarę jak gasły barwy i zacierały się kształty znanych przedmiotów w pokoju, wypełniały się kąty za meblami i pod meblami światem nadprzyrodzonym. Kto wie, czy właśnie za szafą nie pokutuje ojciec nieboszczyk – była o tym mowa w domu przy obiedzie i kwestia została nierozstrzygnięta. Za piecem może też siedzieć dusza jakiegoś dawnego lokatora tego mieszkania – może był samobójcą – nie można wiedzieć, a samobójcy straszą po domach latami” (Witwicki, rękopis, 1931, cyt. za: Nowicki, 1980, s. 110).

W innym miejscu Witwicki pisał:

Wieczny strach niesamowity, wieczny grzech i obawa i ciągłe rachunki sumienia i daremne postanowienia poprawy i przewlekłe modlitwy – zawsze też daremne, i ascetyczne lektury, i powołanie do stanu duchownego, pęknięte przy nauce dogmatyki i katechizmu. To było obłąkane wszystko. I prowadziło do psychozy. Przecież ja brałem zupełnie serio wszystko. Jak naukę, jak prawdę, jak fakty. Nie wiedziałem, że ludzie zdrowi biorą to na niby – jak poezję, jak teatr, jak kino, jak powieść, jak zabawę towarzyską, jak obrzęd, jak obyczaj, jak imieniny, ukłony, uroczyste listy, polonezy itd. Dobrze, że to przeszło. To zmora mojego życia. Jak zły sen – długoletni (Witwicki, 1931, cyt. za: Nowicki, 1980, s. 106–107).

Witwicki reprezentował orientację materialistyczną i biologizyczną. Akceptował idee darwinowskie – wyjaśniając zjawiska i procesy psychiczne, często odwoływał się do roli, jaką odgrywają one w walce o byt i powiększaniu mocy życiowej. W swojej teorii zwanej kratyzmem (gr. *kratos* – siła, moc) uznawał dążenie do wzmagania tej mocy za zasadniczy czynnik rozwoju indywidualnego i społecznego, a wzajemne ocenianie przez ludzi posiadanej mocy – za główną przyczynę kształtowania się relacji między nimi. Religię uważał za opartą przede wszystkim na poczuciu religijnym, a nie na fundamencie intelektualnym. Poczucie

to, charakterystyczne dla człowieka pierwotnego, wiąże się z wiarą w życie pośmiertne i świat nadprzyrodzony, który zamieszkują niewidzialne istoty, potężniejsze i mądrzejsze od człowieka, wpływające na zdarzenia w świecie widzialnym. Stąd też łączy się ono z dążeniem do pozyskania sobie tych istot, do zjednania sobie ich przychylności. Jako że dla człowieka o silnym poczuciu religijnym światem rządzą raczej nadprzyrodzone moce niż prawa przyczynowe, nie polega on na obserwacji i rozumowaniu, na prawach przyrody, a nawet na zasadzie sprzeczności, tylko na przekazie otrzymanym od osób wtajemniczonych, uważających, że znają świat nadprzyrodzony bezpośrednio. Skuteczne w działaniu wydają mu się także różnego rodzaju życzenia, znaki, zaklęcia. Z poczuciem religijnym współwystępuje więc myślenie magiczne, które można spotkać w licznych obyczajach, przesądach, ludowych praktykach. Religijność łączy się również – co Witwicki podkreślał za Rudolfem Otto – z poczuciem świętości, skojarzonym z dobrocią i potęgą, ale jednocześnie z niezrozumiałością i grozą.

Poznanie naturalne, oparte na doświadczeniu i rozumowaniu, było więc dla Witwickiego nie do pogodzenia z widzeniem świata przez pryzmat poczucia religijnego. Podobny rozdzźwięk zachodzi między etyką religijną a świecką. Etyka świecka rodzi się tam, gdzie jednostki ludzkie muszą ze sobą żyć i współpracować, a opiera się na poczuciu moralnym i instynkcie społecznym. Ceni wszystko to, co jest pożyteczne dla ochrony życia, zdrowia, własności, dobrego imienia członków wspólnoty, a gani to, co się tym wartościom sprzeciwia. Na tym właśnie opierają się pierwotne, spontanicznie kształtujące się oceny moralne oraz prawa – początkowo zwyczajowe, a potem spisane. Poczucie moralne współistniało jednak długo z poczuciem religijnym, gdyż ludzie łatwo wierzyli, że prawa pochodzą od bogów. Dlatego najstarsze etyki miały charakter religijny, a umacniały się dzięki temu, że kapłani – powołując się na

wolę bogów – zabraniali ludziom rozumowego roztrząsania norm moralnych. Ale jednocześnie, również od dawna, próbowano na różne sposoby uzasadniać reguły moralnego postępowania bez odwoływania się do religii – czyniło to wielu filozofów, choćby Platon, Arystoteles czy Kant, których Witwicki zalicza do przedstawicieli etyki świeckiej. Przepisy takiej etyki opierają się na poczuciu moralnym i zdrowym rozsądku, a ich celem jest umożliwianie i ułatwianie ludziom wspólnego życia poprzez zmniejszanie cierpień i niebezpieczeństw, jakie to życie nieuchronnie za sobą pociąga.

Etyka religijna natomiast zakłada, że dobre jest wszystko, co nakazuje bóstwo i jego ziemscy przedstawiciele. Gdy na przykład Bóg nakazuje Saulowi wymordowanie całego miast, a Abrahamowi złożenie syna w ofierze, to nie powinni oni zastanawiać się nad dobrem czy złem takiego postępowania. Witwicki uważał, że etyka religijna ma w rzeczywistości charakter indywidualny, a nie społeczny – opiera się bowiem na relacji człowieka do Boga, a do innych ludzi jedynie pośrednio. Pod względem treści etyka religijna ma za podstawę opowieści w rodzaju tych, które występują w chrześcijaństwie, np. o Adamie i raju, Abrahamie, Mojżeszu, Jezusie. Dzieci traktują zdarzenia przedstawiane w takich opowieściach jak prawdziwe, ale wiara ta najczęściej przemija w okresie dorastania, a zdarza się, że wraz z nią młodzi ludzie tracą fundament etyczny. W związku z tym etyka religijna – obok innych swoich wad – nie zapewnia trwałej podstawy moralnego postępowania. Niektóre przepisy religijne pokrywają się, co prawda, z normami etycznymi, ale inne z kolei nie mają żadnego wpływu na zmniejszanie cierpień powstających w relacjach między ludźmi. Trwały fundament moralności może więc stworzyć jedynie etyka świecka.

Najważniejszą pracą Witwickiego dotyczącą religii jest *Wiara oświeconych*. Książka ta powstała w roku 1935, ale wydawnictwa naukowe nie chciały jej publikować, aby nie narazić się władzom kościelnym. Autor z kolei nie chciał,

aby książkę drukowało prywatne wydawnictwo, gdyż obawiał się, że wtedy zostanie wykorzystana politycznie. W roku 1939 *Wiara oświeconych* ukazała się w tłumaczeniu na język francuski (*La foi des éclairés*), przełożyła ją Izydora Dąmbska. Wydanie polskie ujrzało światło dzienne dopiero w roku 1959 – 11 lat po śmierci Witwickiego. Przedmiotem książki jest charakter wiary religijnej osób deklarujących przynależność do wyznania katolickiego, ale nie dowolnych, tylko „oświeconych”, przez co Witwicki rozumiał posiadanie „wyższego poziomu kultury umysłowej”. Za kryterium przynależności do tej grupy przyjął posiadanie co najmniej średniego wykształcenia. Witwicki uważał, że oświeceni wierzący są szczególnie interesujący jako przedmiot badania, ponieważ muszą stosować specjalne techniki życia psychicznego, aby pogodzić wiarę z wiedzą nabytą w trakcie edukacji wykorzystywaną w życiu codziennym. Autor *Wiary oświeconych* uważał bowiem, że treści wiary brane jako przekonania są niemożliwe do pogodzenia z wiedzą świecką; że są z nią sprzeczne. Człowiek wykształcony podlega jednak psychologicznej zasadzie sprzeczności, według której trudno jest świadomie i równocześnie przeżywać dwa sprzeczne przekonania. Dlatego Witwicki przyjął, że wiara w przypadku ludzi oświeconych nie ma charakteru przekonań, ale supozycji, czyli przypuszczeń o różnym stopniu przekonania.

Pojęcie supozycji było kluczowe dla całej koncepcji Witwickiego. Wskazywał on słusznie, że supozycje odgrywają rolę w wielu dziedzinach życia, podkreślał zwłaszcza ich obecność w sztuce i zabawie. Gdy np. ktoś przeżywa przedstawienie teatralne, wtedy wyobraża sobie określone zdarzenia w taki sposób, jakby były one rzeczywiste, choć takimi nie są. Widz może przeżywać silne emocje, kiedy Otello morduje Desdemonę, ale w głębi ducha wie, że są to postacie fikcyjne i żadne morderstwo nie ma miejsca. W ten właśnie sposób mogą współistnieć pozornie sprzeczne wobec siebie przekonania, a w rzeczywistości – przekonania i sprzeczne

z nimi supozycje. Wiara religijna osób oświeconych, twierdził Witwicki, ma zasadniczo charakter właśnie supozycji, a nie przekonań. Dlatego może funkcjonować obok wiedzy świeckiej i nie musi z nią kolidować. Wierzący zwykle stara się odseparować jedną dziedzinę od drugiej, aby niejako ukryć przed sobą supozycyjny charakter swojej wiary. Nie musi jednak tego czynić – może śmiało twierdzić, że jego wiara może wchodzić w kolizję z wiedzą świecką, gdyż nie polega ona wcale na przekonaniach. Witwicki poświęcił wiele miejsca próbie wykazania, że jego koncepcja wiary jest zgodna z oficjalnym nauczaniem Kościoła, które – jego zdaniem – dopuszcza supozycyjność wiary w przypadku osób wykształconych. Wywodził np., że autorytety teologiczne, w tym Tomasz z Akwinu, podkreślają, że wiara nie ma charakteru poznania naturalnego, nie jest kwestią dowodu, tylko raczej aktu woli; to aktywne uznawanie treści wiary za prawdziwe, przy czym treści te same w sobie nie są przekonujące, nie zmuszają do ich uznania.

Istotną część badań Witwickiego stanowią rozmowy, które przeprowadził z oświeconymi wierzącymi, aby zebrać materiał empiryczny. Każda z rozmów opierała się na 15 pytaniach, które zadawano osobie badanej po zapoznaniu się przez nią z „opowiadaniem indyjskim”. Opowiadanie to przenosiło w sferę świecką biblijne opowieści o wygnaniu z raju i odkupieniu – podawało, że pewien wpływowy radża zamieszkujący jedną z prowincji Indii ufundował wspaniałą szkołę dla dzieci, ale zakazał zaglądania do publicznie dostępnej, pięknie oprawionej księgi. Jak przewidział radża, zakaz został od razu złamany, na skutek czego wszyscy zostali ukarani zamknięciem szkoły. Obrazę zmazał dopiero po 30 latach wnuk fundatora, który publicznie przyznawał się do pokrewieństwa z nim, za co został ciężko pobity przez swoich szkolnych kolegów. Witwickiemu chodziło o sprawdzenie, czy zdarzenia te będą przez badanych oceniane pod względem etycznym i estetycznym tak samo, jak analogiczne

postępowanie Boga wobec ludzi. Jego przewidywania okazały się trafne – badani byli skłonni oceniać negatywnie postępowanie radży, kierując się zdroworozsądkowym, świeckim poczuciem moralnym, ale jednocześnie uznawali, że to „zwykłe” poczucie nie może być stosowane do oceny postępowania Boga. Przyjmowali bowiem, że Jego czyny z założenia muszą być mądre i dobre. Rezultaty wywiadów stanowiły dla Witwickiego potwierdzenie jego teorii supozycyjności wiary.

W ostatnim okresie swojego życia Witwicki przetłumaczył Ewangelie według Mateusza i Marka i obszernie je skomentował, tworząc rozbudowany portret psychologiczny Jezusa Chrystusa. Chrystus został w nim ukazany jako wielki założyciel chrześcijaństwa wywierający olbrzymi wpływ na ludzi, ale jednocześnie osoba egocentryczna, porywcza, nieznosząca sprzeciwu, bezwzględnie dążąca do realizacji swoich celów, oschła i nielicząca się z uczuciami innych. Witwicki deklarował na wstępie, że nie chodzi mu o rozstrzygnięcie żadnych kwestii teologicznych, a jedynie o ukazanie Chrystusa jako człowieka; a o tym, że był on człowiekiem, naucza przecież sam Kościół. Faktycznie jednak autor komentarza wyraźnie sugerował, że Jezus Chrystus nie jest Bogiem, choć z drugiej strony podkreślał, że jest postacią autentyczną. Gdyby bowiem postać Chrystusa była wymyślona, otrzymałaby cechy idealne, a nie te, które występują zwłaszcza w Ewangelii Mateusza. Cechy te Witwicki w skrócie widział tak:

Stale nastawiony egocentrycznie i podmiotowo. W stosunku do Żydów biednych, małych i wierzących był zawsze łaskawym dobroczyńcą; w stosunku do opornych, krytycznych, potężnych przeciwników niemiłosierny i skrajny. [...] W stosunku do ludzi zasadniczo oschły. Kontakt z ludźmi powierzchowny – chwilami przerywany w ogóle. Mimo to potężny wpływ sugestywny na najbliższych. Osią jego psychiki wydaje się poczucie Synostwa Bożego, zaznaczone po raz pierwszy podczas chrztu w Jordanie, u Jana (Witwicki, 1958, s. 379).

Nie trzeba dodawać, że tak zarysowana osobowość Chrystusa musiała wywoływać kontrowersje, zwłaszcza u wierzących chrześcijan.

Witwicki przypisywał religii wielką siłę sugestywną – z charakterystycznym dla siebie artyzmem słowa tak pisał o wpływie wywieranym na wiernych przez sakralną muzykę i architekturę:

Pieśni lecą w wysoko, jakby z nieba. Niskie dźwięki organów przenikają ciała wiernych na wskroś, muzyka i śpiew – to niby chóry anielskie, z niewidzialnego wzniesienia dolatują i wzruszają inaczej niż na świeckim koncercie, gdzie śpiewaków, dyrygenta i grających widać na estradzie, jak pracują. [...] Chór kościelny daje muzyce coś nadziemskiego, zostawia słuchacza samego z nią i z Bogiem, bez pośrednictwa tych, którzy muzykę wykonują. We wnętrzu kościoła półmrok, w którym postacie rzeźbione pod filarami i na konsolach nabierają życia. Czasem skośna smuga światła przez kolorowe okno wpadnie, zagra tęczę na wzbijających się obłokach kadzideł i oto się malowana rzeźba św. Józefa na wysokiej konsoli naprzeciw zapala na chwilę barwami, błękitem i świetlistym różem, jakby to było widzenie nadziemskie, a nie robota snycerza (Witwicki, 1958, s. 289–291).

Ten odświętny, przepełniony patosem i niezwykle świat – zaznaczał Witwicki – jest jednak niestały, gdyż zbyt od-biega od codzienności. Ludzie często traktują go jak enklawę, oddzieloną od nurtu zwykłego życia; podczas nabożeństwa mogą być pokorni, łagodni, przepełnieni czią, a po nim – wracają do swoich codziennych zajęć i postaw. Mogą wtedy kupować i sprzedawać, procesować się, atakować innych czy gromadzić dobra materialne.

Czy religia ma zatem jakiegolwiek pozytywne strony? Witwicki przyznawał, że poczucie religijne może powstrzymać antyspołeczne instynkty u niektórych ciemnych jednostek, przez co są one mniej szkodliwe. W *Pogadankach*

obyczajowych, niewielkiej książce pomyślanej jako swojego rodzaju poradnik etyczny, Witwicki podkreślał zasługi etyki katolickiej w uporządkowaniu niektórych pojęć moralnych, np. w zakresie charakterystyki odmian sumienia lub okoliczności wpływających na ocenę czynu. Zasadniczo jednak religię uznawał za pierwotny, niższy etap rozwoju moralnego ludzkości. Wierzył, że ostatecznie zostanie on przewyżniony, a miejsce poczucia religijnego zajmie poczucie moralne, odwołujące się jedynie do zdrowego rozsądku, instynktu społecznego i naturalnego współczucia, które rodzi się w ludziach na widok cierpienia podobnych im istot.

Bibliografia

- Nowicki, A. (1980). Inedita Władysława Witwickiego (1878–1948). Ankieta w sprawie utraty wiary religijnej. *Euhemer – Przegląd Religioznawczy*, 3(117), 103–113.
- Witwicki, W. (1958). *Dobra nowina według Mateusza i Marka*. Warszawa: PWN.
- Witwicki, W. (1959). *Wiara oświeconych*. Warszawa: PWN.